

Mieczysław Kuriański

"Historia kościoła katolickiego na Śląsku. T. III : Czasy nowożytne, cz. 4 (1914-1945)", Józef Mandziuk, Warszawa 2010 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 18/1, 253-264

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Józef M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. III: *Czasy nowożytny*, cz. 4 (1914-1945). Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2010, ss. 497.

Obecny tom, który ujrzał światło dzienne, wzbogacił niewątpliwie historiografię polską w zakresie dziejów Kościoła katolickiego, funkcjonującego od przeszło tysiąca lat na ziemi śląskiej. Nowa cegielka, wbudowana w gmach historii kościelnej, jest owocem trudu ks. prof. dra hab. Józefa Mandziuka, wieloletniego pracownika naukowego UKSW w Warszawie. Jego pasja poznawcza łączy się nierozzerwalnie z determinacją i pracowitością. Dzięki tym zaletom charakteru możemy cieszyć się wielotomową monografią, znajdującą się jeszcze *in statu fieri*. Autor, mimo że na co dzień przebywa w Warszawie, nie zdradził swojej małej ojczyzny – Śląska. Powraca zawsze do niej w rozmowie, we wspomnieniach – słowem i piórem. O rodzimych korzeniach mówi dobrze.

Trzeba powiedzieć, iż treści zawarte w wydanej pozycji dotyczą czasem nas współczesnych, zwłaszcza naszych nie zablźnionych dotąd tu i ówdzie ran. Taki stan rzeczy intryguje, trzyma w napięciu czytelnika podczas lektury, równocześnie nasuwają już zawnazaszu zasadnicze pytania: Czy piszący, posługując się warsztatem historycznym, przedstawi kontrowersyjne tematy *sine ira et studio*? Jak ujmie trudne problemy? Czy jednych nie przerysuje, a drugich nie potraktuje zbyt pobieżnie? Po dokładnym zapoznaniu się z pracą zniknęły wszelkie wątpliwości w tym względzie. Profesor przeszedł suchą nogą przez wzburzone wody historii. Albowiem zaprezentował bogatą faktografię i przedstawił wyważone stanowisko w ocenie osoby ks. kard. Adolfa Bertrama oraz innych osób duchownych – to wszystko budzi ze wszech miar uznanie i szacunek dla Autora. Mamy więc do czynienia z ujęciem zagadnienia *secundum arcana historiae*.

Recenzowana książka liczy zaledwie jeden rozdział, za to bogaty w wydarzenia dziejowe z okresu dwóch ostatnich wojen światowych oraz międzywojnia. Tytuł brzmi: *Rządy kardynała Adolfa Bertrama (1914 – 1945)*. Praca została podzielona na 23 większe jednostki tematyczne – paragrafy, o różnej długości tekstu:

1. Sprawy społeczne, ekonomiczne, kulturalne i religijne na Śląsku w latach międzywojennych (s. 11 – 58);
2. Nowe granice diecezji wrocławskiej (s. 58 – 81);
3. Powstanie metropolii wrocławskiej (s. 81 – 84);
4. Postać kardynała Adolfa Bertrama – arcybiskupa – metropolity wrocławskiego (s. 84 – 97);
5. Biskupi pomocniczy (s. 97 – 102);
6. Centralne urzędy kurialne (s. 102 – 106);
7. Znaczenie kapituły katedralnej (s. 106 – 111);
8. Duchowieństwo diecezjalne (s. 111 – 122);
9. Monastycyzm w (archi)diecezji wrocławskiej w latach 1914 – 1945 (s. 122 – 217);
10. Śląscy misjo-

narze w czasach nowożytnych (s. 218 – 236); 11. Kościelne struktury administracyjne (s. 236 – 245); 12. Budownictwo sakralne (s. 245 – 258); 13. Cmentarze katolickie (s. 258 – 265); 14. Duszpasterstwo parafialne (s. 265 – 298); 15. Problemy duszpasterskie wśród robotników zarobkowych, przymusowych i jeńców wojennych (s. 298 – 305); 16. Śląscy duszpasterze polonijni (s. 305 – 312); 17. Wrocławskie synody diecezjalne (s. 312 – 315); 18. Problematyka szkolno-wychowawcza (s. 315 – 331); 19. Organizacje kościelne (s. 331 – 348); 20. Caritas (archi)diecezjalna (s. 348 – 352); 21. Sytuacja śląskiego protestantyzmu. Początki ekumenizmu (s. 352 – 362); 22. Ludność żydowska na Śląsku w czasach pruskich (s. 362 – 378); 23. Bohaterowie śląskiego katolicyzmu doby nowożytnej (s. 278 – 405). Niektóre paragrafy są rozbudowane i posiadają mniejsze jednostki tematyczne (podpunkty). Przedstawiona tematyka jest ciekawa i bardzo różnorodna. Wzrost naukowy pracy podnoszą takie elementy, jak: bogaty załącznik w postaci spisu źródeł i opracowań, indeks osobowy i indeks miejscowości, wykaz tabel, mapa archidiecezji oraz spis treści w języku niemieckim.

Pierwsza wojna światowa pociągnęła za sobą wiele negatywnych skutków. Front oraz rozwój przemysłu zbrojeniowego były przyczyną narastającego braku siły roboczej. Zaczęto przymusowo zatrudniać kobiety i robotników młodocianych (dane podano w procentach). W miarę zaangażowania wojennego Niemiec pogłębiał się kryzys w zaopatrzeniu. Obowiązywał system kartkowy na towary, nie wyłączając oczywiście żywności, odzieży i obuwia. Panowała drożyzna. Wiele obiektów sakralnych zamieniono na szpitale wojskowe, magazyny, hale produkcyjne. W klasztorach zainstalowano lazarety, gdzie najczęściej bracia zakonnicy i siostry zakonne niosły pomoc medyczną i duchową rannym żołnierzom. Z wież kościołów zdejmowano dzwony na cele zbrojeniowe. „Narody czują, że ziemia chwieje się im pod nogami, i wszystkie umysły przynębia przeczucie, że z okropnych boleści wojny musi się zrodzić czas i świat zupełnie nowy” (s.16) – tak pisali współcześni. Oczywiście powstał świat nowy, ale z upływem czasu bardzo okrutny. W 1918 r. nastąpiło zawieszenie broni, rok później podpisano traktat wersalski. Niemcy zostały upokorzone, utraciły szereg terytoriów i obciążono je splątami olbrzymich odszkodowań wojennych. Wszędzie zaglądała bieda i kryzys gospodarczy. Niepokoje społeczne, ruchy rewolucyjne ogarnęły cały kraj.

31 VII 1919 r. Zgromadzenie Narodowe w Weimarze ogłosiło Konstytucję Republiki Weimarskiej. W myśl ustawy zasadniczej nastąpił częściowy rozdział Kościoła od państwa, ale katolicy mogli spełniać dość swobodnie swoje obowiązki religijne. Doszło do normalizacji stosunków między Stolicą Apostolską a Niemcami (1920 r. – nuncjatura w Berlinie i ambasada niemiecka przy Watykanie; 1929 r. – konkordat z Prusami). Wskutek zapaści gospodarczej szerzyły się w społeczeństwie niezadowolenie i frustracja. Do głosu dochodziły radykalne partie lewicowe. W 1920 r. powstała Narodowa Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP) pod kierownictwem Adolfa Hitlera. Nastąpiła eskalacja brutalizacji życia zbiorowego. Kryzys ekonomiczny dawał się we znaki i podkopywał stabilność Republiki Weimarskiej, a apogeum nastąpiło w 1929 r. Na fali niepokojów społecznych (bezrobocie, mordy

polityczne) weszła gwiazda przywódcy partii nazistowskiej, który 30 I 1933 r. został kanclerzem III Rzeszy. W jego programie politycznym znalazły się takie idee, jak: rewizja traktatu wersalskiego, stworzenie Rzeszy Wielkoniemieckiej, nacjonalizm i rasizm. Wszędzie powstawały komórki partyjne NSDAP, ulicami miast wieczorami maszerowali z pochodniami i śpiewem zwolennicy *führera*. Hitler, sprawując władzę, nie przebiegał w środkach. Sięgnął zaraz po nadzwyczajne pełnomocnictwa po zainscenizowanym pożarze Reichstagu (27 II 1933); przeciwników politycznych eliminował z życia publicznego (więzienie, mord). Na Tarnogaju we Wrocławiu zorganizowano pierwszy obóz koncentracyjny, gdzie ulokowano w 1933 r. około 500 więźniów politycznych. Wszędzie szukano wrogów, przy czym nie brakowało nigdy denuncjatorów. Wiele ulic przemianowano na *Adolf – Hitler – Strasse*. Rodził się kult wodza. Wykreowano nowe święta, rodziców namawiano, by młodzież wstępowała do *Hitlerjugend*, a dzieci do *Jungvolk*. Podczas „nocy długich noży” z 29 VI na 30 VI 1934 r. rozprawiono się z przeciwnikami reżimu. Sam zaś Hitler po śmierci Hindenburga w sierpniu 1934 r. skupił w swoim ręku całą władzę, przejmując także funkcje prezydenta Rzeszy. Władze hitlerowskie postanowiły usunąć wszelkie ślady polskości na Śląsku. Polacy wbrew szykanom w 1938 r. na swoim zjeździe w Berlinie ogłosili polskie credo: 1. *Jesteśmy Polakami*; 2. *Wiarą ojców naszych jest wiarą naszych dzieci*; 3. *Polak Polakowi bratem*; 4. *Co dzień Polak Narodowi służy*; 5. *Polska matką naszą, nie można mówić o niej źle*. Niestety, te słowa, płynące z wielkiego patriotyzmu, należało by przypominać dzisiejszym Polakom.

Niemcy militaryzowały się i parły do wojny. Poprawiała się stopa życiowa, ludzie znajdowali zatrudnienie. Hitler stawał się wybawicielem narodu i zapewniał świetlaną przyszłość. Wokół jego osoby rosła euforia i duma narodowa. Od 1935 r. Niemcy stawały się coraz bardziej państwem rządzonym totalitarnie przez jedną partię NSDAP. Wszystkie szczeble administracji podlegały nadzorowi partyjnemu. Usiłowano i Kościół wprzęgnąć w rydwan polityki narodowosocjalistycznej, będącej rzekomo tamą przed groźącym zalewem bolszewizmu. Hitler swoimi obłudnymi wypowiedziami usypiał czujność hierarchów. Niestety, wielu duchownych dało się zwieść tymi słodkimi mowami. Nawet konkordat zawarty 20 VII 1933 r. między Niemcami i Stolicą Apostolską nie zapobiegł napiętym stosunkom na linii episkopat - rząd. Ów akt był świecą dymną, przysłaniał tylko prawdziwe zamiary państwa. Stwarzając pozory stabilnej podstawy prawnej Kościoła w III Rzeszy, pozbawił go w istocie całej bazy politycznej egzystencji i uzależnił stan posiadania Kościoła od dowolnej decyzji narodowosocjalistycznej (s. 28). Z kolei reżim hitlerowski uzyskawszy sankcję najwyższych władz kościelnych, zaczął systematycznie podkopywać autorytet duchowieństwa. Mnożyły się procesy przeciwko księżom, zakonnikom i katolikom świeckim m. in. z powodu rzekomych malwersacji i nieobyczajnych zachowań. Na tym tle na Śląsku doszło do licznych wystąpień z Kościoła. Kardynał A. Bertram, który od 1920 r. był przewodniczącym episkopatu niemieckiego, podkreślał, że wierni nie mogą aprobować żadnej religii rasistowskiej; rasizm jest sprzeczny bowiem

z Objawieniem. Nie odstępując od negatywnych ocen nowej ideologii, w kontaktach z państwem wybierał zawsze drogę rokowań i pisemnych petycji, chociaż dostrzegał eliminację obecności Kościoła z życia publicznego i ograniczenie jego pracy w obrębie świątyni. Po zajęciu Kraju Sudetów hierarcha wystosował telegram dziękczynny do samego *führera*. Wyraził w nim przekonanie, że biskupi austriaccy cieszą się z „ostatecznego zjednoczenia Austrii z Niemcami” (s. 33).

Odpowiedzią Stolicy Apostolskiej na łamanie konkordatu była encyklika papieża Piusa XI *Mit brennender Sorge* z 1937 r., w której został potępiony rasizm i narodowy socjalizm. Doktryna nazizmu godziła w dogmaty chrześcijańskie, podważała moralność zasadą: „prawem jest to, czego chce naród” (s. 33). Encyklika wzmocniła co prawda niemieckich katolików, lecz równocześnie zaostrzyła stosunki między państwem a Kościołem. Po wybuchu drugiej wojny światowej ordynariusz wrocławski zwrócił się do diecezjan, aby zaufali Opatrzności Bożej i wiernie wypełniali obowiązki wobec ojczyzny. Bez porozumienia z biskupami A. Bertram złożył Hitlerowi w ich imieniu 10 IV 1940 r. życzenia urodzinowe. W odpowiedzi kanclerz pisał, iż „ze szczególną satysfakcją podzielił przekonanie kardynała, że dążenie Kościoła nie są sprzeczne z programem NSDAP z 1920 roku” (s. 35). Ten fakt spowodował na konferencji biskupów w Fuldzie rozłam w Episkopacie Niemiec. Z upływem lat narastała izolacja osoby starzejącego się przewodniczącego konferencji episkopatu. On jednak nadal słał listy gratulacyjne w rocznice urodzin Hitlera, zapewniając w nich, że „Pańskie [tj. Hitlera] troski są naszymi i całych Niemiec katolickich troskami” (s. 37). Bardzo trafną ocenę osoby A. Bertrama zawarł Autor w następującej wypowiedzi: „Kardynał trafił jednak z oczu groźbę, jaką hitleryzm stanowił dla całej ludzkości, nie mówiąc już o wartościach chrześcijańskich. Swoim oględnym, ostrożnym sposobem działania, metodą tysiąca podań i ukłonów na pewno uchronił wielu przed represjami, ale w niejednym przypadku taką postawą prowokował władze hitlerowskie do odważniejszych i jawnych wystąpień przeciw instytucjom kościelnym” (s. 37).

Wreszcie wybuchła druga wojna światowa. Wielu Ślązaków niemieckiego pochodzenia cieszyło się z podbojów hitlerowskich. Do pracy na rzecz maszyny wojennej ściągnięto niewolników z krajów okupowanych. Czasem spotykali się oni z różnego rodzaju gestami zyczliwości ze strony prześladowców. Społeczeństwo niemieckie doświadczało w tym czasie licznych uciążliwości, jak reglamentacji artykułów codziennego użytku, blokady informacji czy kar za ‘defetystyczne’ objawy zwątpienia w ostateczne zwycięstwo *übermenschów*. Zabici i ranni, kalecy i sieroty potęgowali tragedię narodu niemieckiego. Ze szkół górnośląskich usuwano język polski, który starano się wymazać nawet z przestrzeni prywatnej. Cały Śląsk zamieniono na wielką fabrykę, której produkcję przeznaczano na cele militarne. W 1940 r. utworzono *Konzentrationslager Gross – Rosen*, położony niedaleko Strzegomia, gdzie znajdowały się kamieniołomy granitu. Był to obóz zagłady z 80 innymi podobozami na ziemi śląskiej. Rok wcześniej zorganizowano obóz jeniecki w Łambinowicach (*Lamsdorf*) na Opolszczyźnie. Naziści, nadal prowadząc wojnę z Kościołem, umieścili niektó-

rych duchownych za drutami obozów (najczęściej oskarżano te osoby o wykroczenia seksualne i przewinienia dewizowe – s. 46-47), nierzadko wydalano ich z parafii albo przesiedlano w inne rejony kraju. Ofiary personalne poniosły również zgromadzenia zakonne. Szereg wikariuszy i kleryków wysłano na front, gdzie polegli, idąc z chrześcijańską posługą (s. 49). Niesprzyjająca sytuacja kościelna była w Kraju Warty i Diecezji Katowickiej, mieli tam pracować tylko kapłani pochodzenia niemieckiego, by w ten sposób wyrugować polskość z liturgii i duszpasterstwa. Wobec powyższego rola kard. A. Bertrama nie należała do łatwych. Stąd opinie na temat jego odpowiedzialności za Kościół w tych arcytrudnych czasach będą podzielone. Co prawda, starał się on zaradzić nabrzmiałym problemom, zazwyczaj w duchu eklezyjalnym i proniemieckim.

Sam Wrocław w czasie wojny liczył około milion mieszkańców (w okresie pokoju 600 tys.). Z rozkazu władz hitlerowskich miasto zamieniono na miasto – twierdzę, chociaż ta decyzja była chybiona, ponieważ ze względu na sytuację na frontach oraz plany ofensywy sowieckiej nie miała znaczenia strategicznego. Z końcem kwietnia Śląsk znalazł się całkowicie w rękach radzieckich. „Łup w postaci żywego inwentarza, sprzętów domowych i każdej napotkanej rzeczy, ładowano ‘na pakę’ i wywożono” (s. 51) Dla Armii Czerwonej nie liczyły się ofiary, najważniejszy jawił się cel, mianowicie, zdobycie Berlina jeszcze przed Brytyjczykami i Amerykanami. Po obu stronach: niemieckiej i rosyjskiej poległy dziesiątki tysięcy żołnierzy. Ludność stolicy Dolnego Śląska wydano na rzeź. „Po opanowaniu Śląska – pisze Autor – na zapleczu pozostała jedynie silna załoga we Wrocławiu, gdzie *gauleiter* Karol Hanke 19 I 1945 r. wydał rozkaz ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej. W twierdzy mieli pozostać jedynie mężczyźni zdolni do jej obrony. Na dworcach kolejowych rozgrywały się sceny dantejskie, w tłoku zatratowano lub zaduszono wiele osób, gdyż pociągi mogły zabrać tylko część ewakuowanych. Wprost tragiczny był zarządzony 20 stycznia pieszy wymarsz z miasta. Na skutek wielkiego mrozu i obfitego śniegu szosy usłane były trupami, zwłaszcza dzieci i starców. Specjalne oddziały zbierały zmarłych i chowały ich w masowych mogiłach na najbliższym cmentarzach” (s. 51). Pod wpływem wypadków wojennych i próśb wrocławskiego duchowieństwa komendant miasta gen. Herman von Niehoff 4 V 1945 r. podjął decyzję o przerwaniu obrony twierdzy Wrocławia.

W czasie okupacji Śląska jego mieszkańcy spotkali się ze zwycięską Armią Czerwoną, wschodnią cywilizacją, często ze samozwańczą i różnego autoramentu administracją polską. Dowódca II Frontu Białoruskiego, marszałek Iwan D. Czernichowski, pisał w rozkazie z 12 I 1945 roku m. in. „Nie można oczekiwać od żołnierzy Armii Czerwonej łaski – płoną nienawiścią i chęcią odwetu. Kraj faszystów trzeba zamienić w pustynię, jak i oni spustoszyli nasz kraj. Faszyci muszą umrzeć, jak umierali nasi żołnierze!” (s. 54). Z kolei Ilja Erenburg (ros. pisarz i publicysta, 1891 – 1967) takie kierował przesłanie w swoich ulotkach do *krasnoarmiejców*: „Zabijajcie, zabijajcie! Nie ma niczego, co usprawiedliwiałoby Niemców, czy żyjących, czy jeszcze nie zamordowanych. Trzymajcie się wytycznych towarzysza Stalina i rozdepczcie faszy-

stowskie zwierzę w jego jaskini. Gwałtem złamcie dumę rasową germańskich kobiet. Biercie je jako należny wam łup”(s. 54). Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Zadawano Niemcom śmierć też ze względów narodowościowych i religii katolickiej. „W ogromnej większości bezpośrednim powodem zastrzelenia było stawanie w obronie seksualnie molestowanych kobiet, w tym przede wszystkim zakonnic (w Nysie zginęło 39 elżbietanek). Żołnierze Czerwonej Armii, często pijani, na widok kobiet doznawali szału i dopuszczali się zbrodni ludobójstwa”(s. 58). Księża ginęli nie tylko z racji etycznych, ale z braku skądinąd prozaicznych rzeczy na plebanii, jak alkoholu, roweru czy zegarka (s. 55-58).

Zatem – jak już wspomniano – w niezmiernie trudnych warunkach musiał funkcjonować Kościół na Śląsku w tamtych czasach. Trzeba podkreślić, iż Autor *lege artis* przybliżył nam, współczesnym, szeroko zarysowane tło historyczne Kościoła z okresu rządów kardynała Adolfa Bertrama, aby łatwiej zrozumieć jego działalność, nieraz w ekstremalnych i nader zmieniających się sytuacjach. Po pierwszej wojnie światowej nastąpiła wielka zmiana na mapie Europy. Upadły trzy mocarstwa. Na ich gruzach wyłoniły się nowe państwa, niektóre terytoria uzyskały zmieniony podział administracyjny. W wyniku plebiscytu i powstań śląskich oraz postanowień bulli papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* na obszarze przydzielonym Polsce powstała w 1925 r. diecezja katowicka, do której weszła część Śląska Cieszyńskiego. Droga do erygowania diecezji była wszakże wyboista i wiodła poprzez górnośląską delegaturę i administrację apostołską.

Po pierwszej wojnie światowej zawarto szereg konkordatów między Stolicą Apostołską a poszczególnymi krajami niemieckimi, najważniejszy z nich to – konkordat z Prusami z 1929 r., który regulował wiele spraw w powojennych Niemczech. W wyniku konkordatowych postanowień powstała Metropolia Wrocławska. Na podstawie bulli papieża Piusa XI *Pastoralis officii nostri* z 1930 r. Wrocław stał się stolicą nowo powstałej wschodniej prowincji kościelnej. Jako sufraganie włączono do metropolii wrocławskiej: biskupstwo warmińskie, niedawno erygowane biskupstwo berlińskie i prałaturę pilską, zorganizowaną po pierwszej wojnie światowej z zachodnich części archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej oraz chełmińskiej, położonych na terenie Prus. Wykonawcą bulli papieskiej został nuncjusz apostołski w Berlinie *Cesare Orseni* (s. 82 – 83). Konkordat z 1933 r. regulował stosunki kościelno-państwowe w całych Niemczech. W 1940 r. liczba wiernych archidiecezji wrocławskiej wynosiła 2 324 000 katolików, zamieszkujących w 810 parafiach, położonych w 96 archiprezbiteratach. Po drugiej wojnie światowej powstała inaczej ukształtowana mapa państwa i kościelna Niemiec.

Po śmierci kardynała Jerzego Koppa w 1914 r. należało obsadzić wakującą stolicę diecezji wrocławskiej. Z woli cesarza Wilhelma II wybrano na ten dostojny urząd Adolfa Bertrama, dotychczasowego ordynariusza diecezji hildensheimskiej, jako osobę mile widzianą przez kanclerza Rzeszy. Jeden z elektorów tak wyraził się o elekcji: *Non eligo, quia non est electio*. Choć wybór nie był wolny od zewnętrznych nacisków

czynnika państwowego, nie okazał się chybionym. Adolf Bertram odznaczał się niepopolitym charakterem; należał do ludzi wykształconych, pobożnych, pracowitych, stojących na stanowisku poszanowania prawa. Za sprawą gorliwej posługi zaskarbił sobie wdzięczność kapłanów i wiernych. Cieszył się powszechnym szacunkiem, nazywano go „biskupem ludowym” (*Volksbischof*). Przyszło mu pracować w bardzo barbarzyńskim okresie dziejów ludzkich. W swej działalności duszpasterskiej musiał odnieść się do przewalających się w Europie ideologii: anarchizmu, totalitaryzmu, faszystów, narodowego socjalizmu, rasizmu, marksizmu i bolszewizmu. Ocena jego pontyfikatu będzie zależała od punktu widzenia: polskiego czy niemieckiego, ewangelicznego czy ateistycznego itp. W każdym razie dla wielu jawił się „najbardziej nowoczesnym i praktycznym duszpasterzem na wyspie katedralnej we Wrocławiu” (s. 93). Był wielkim propagatorem kultu Eucharystii i Serca Bożego, obrońcą na Górnym Śląsku języka polskiego jako mowy serca (*Rede des Herzens*), przyjacielem książki. Dużo pisał. Nic więc dziwnego, że w jego *curriculum vitae* zostały wymienione takie dostojęstwa, jak: ordynariusz diecezji wrocławskiej – od 1914 r. i archidiecezji wrocławskiej – od 1929 r.; kardynał *in petto* – od 1916 r.; przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec – od 1920 r. i szereg innych wyróżnień. Zasłużony mąż Kościoła odszedł do Pana w dniu 6 VII 1945 r. w wieku 86 lat, w pałacu biskupim na Janowej Górze. Ciało zmarłego pochowano na pobliskim cmentarzu. Trzeba podkreślić, że na oczach dogasającego starca legło w gruzach dzieło jego długoletniego duszpasterzowania. Jakby runął świat i zapanowała beznadzieja. Ale optyka Boska nie zawsze pokrywa się z ludzką, diecezja bowiem żyje, tylko w zmienionych granicach. Gdy zaistniały sprzyjające okoliczności, dzięki staraniom kardynała Henryka Gulbinowicza, 8 XI 1991 r. szczątki doczesne kardynała Bertrama spoczęły w podziemiach wrocławskiej katedry. W uroczystych egzekwacjach brali udział przedstawiciele episkopatów: Polski, Niemiec i Czech. Sprawiedliwości stało się zadość, były pasterz wrocławskiej owczarni zamieszkał wreszcie po swej śmierci tam, gdzie duszpasterzował, zwłaszcza że chrześcijaństwo właściwie pojęte i realizowane nie zna granic narodowych.

W rozległej archidiecezji wrocławskiej nigdy nie brakowało wyzwań i pracy. Dlatego ordynariusz, oprócz urzędników kurialnych, powoływał na współpracowników w Winnicy Pańskiej biskupów pomocniczych, nade wszystko jako szafarzy sakramentów świętych i benedykcji. Znali oni język polski tudzież niektórzy czeski. U boku ordynariusza, w ciągu jego pontyfikatu, pracowało czterech sufraganów: Karol Augustyn (+ 1919), Walenty Wojciech (+ 1940), Józef Deitmer (+1929) oraz Józef Ferche. Ten ostatni wraz z księżmi: Ferdynandem Piontkiem, Józefem Negwerem i Józefem Kramerem podzielił los wysiedlonej ludności niemieckiej i udał się do Niemiec. Ważną rolę w administracji kościelnej odgrywały urzędy centralne kurii, a wśród nich: kancelaria kurii biskupiej (tajna kancelaria), wikariat generalny, komisja d/s zarządu kościelnym mieniem i dochodami materialnymi, oficjalat, czyli sąd duchowny, zwany konsystorzem, komisja d/s zarządzania majątkiem wygasłych parafii, wydział nauki chrześcijańskiej (*officium catechisticum*), referat d/s duszpasterstwa

młodzieży, referat budownictwa, referat d/s funduszu emerytalnego księży. Duże znaczenie miała kapituła katedralna. To właśnie ona *in gremio* odgrywała rolę proboszcza katedry Świętojańskiej. Należeli do niej gorliwi duszpasterze, jak też ludzie z naukowymi tytułami. Obsługiwali oni liczne placówki duszpasterskie, gdzie trudzili się z poświęceniem i wytrwałością. Do pracy byli przygotowani zarówno pod względem intelektualnym, dewocyjnym, jak i moralnym. O formację kleru dbał ordynariusz z należytą troską, także zabiegał o jego byt materialny w czasie aktywności zawodowej i w okresie emerytalnym.

Na przestrzeni milenijnych dziejów śląskiego Kościoła katolickiego prowadziły działalność stare zakony – w nomenklaturze kościelnej zwane *ordines* – odnowione zresztą po pruskiej sekularyzacji i kulturkampfie „żelaznego” kanclerza Bismarcka. Obok nich kontynuowały pracę ewangelizacyjną zgromadzenia zakonne – tzw. *congregationes* – przybyłe na ziemię śląską jeszcze za rządów kardynała Jerzego Koppa; ponadto pojawiły się nad Odrą po pierwszej wojnie światowej nowe wspólnoty życia konsekrowanego, zwłaszcza te, które wyrosły z tej ziemi bądź z nią związały się tak ściśle, że zatarło się ich obce pochodzenie. Zwłaszcza kobiece serca i ręce były potrzebne w szarzyźnie dnia, tym bardziej w dobie industrializacji i militarizacji Śląska. Reżimy: hitlerowski i stalinowski, które z taką premedytacją zwalczały Kościół i jego instytucje, jakim są klasztory, bez pardonu rekwirowały ich zabudowania oraz wszelki tam znajdujący się inwentarz na cele wojenne, organizując lazarety, szpitale, obozy różnej maści, magazyny itp., z kolei personel wykorzystywano do różnorodnej obsługi wojska, najczęściej medycznej? Jakże smacznym kąskiem była mrówcza praca zakonna, nieraz rozłożona na stulecia! Hitleryzm w swej przewrotności spożytkował bogatą substancję materialną klasztorów oraz stan osobowy konwentów na podtrzymanie kosztownej wojny, natomiast stalinizm majątki kościelne rozgrał bądź puścił je z dymem, a konwenty kobiece zbeszcześcił, nie bacząc nawet na podeszły wiek niektórych siostr zakonnych. No cóż, wszelkie najdziksze zachowanie realizowane przez *krasnoarmiejców* na drodze przemarszu na Berlin cieszyło się aprobatą *bat'ki*. Zamieszczone tabele ilustrują doskonale wyzwania zakonów i poniesione przez nie ofiary w tamtych czasach.

Kościół katolicki na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku posłał szereg misjonarzy z orędziem ewangelicznym na różne kontynenty naszego globu. Najczęściej wywodzili się oni spośród formacji zakonnych. Reprezentowali je m.in. jezuita, franciszkanie, werbiści, misjonarze św. Wincentego á Paulo, salezjanie, pasjoniści. Oprócz działalności duszpasterskiej, dydaktyczno-wychowawczej, kulturalnej niektórzy z nich oddawali się badaniom naukowym w dziedzinie lingwistyki, biologii czy etnografii. Ich prace stanowią do dziś ważny przyczynek do ludzkiego poznania tamtych regionów świata.

Za rządów kardynała Adolfa Bertrama sieć administracyjna w archidiecezji wrocławskiej była dobrze rozbudowana i nadażała za rozwojem demograficznym, jak też za przemieszczaniem się ludności. Istniały więc komisariaty biskupie, archipre-

zbiteraty (dekanaty), parafie, niezależne kuracje (*selbstständige Kuratien*), lokalie (*abhändige Kuratien*), kościoły filialne, kaplice publiczne i punkty duszpasterskie (*Gottesdienststationen*), mieszczące się najczęściej w budynkach użyteczności publicznej. W okresie międzywojennym wzniesiono wiele świątyń. Mimo kryzysu ekonomicznego i restrykcji ze strony władz nazistowskich wierni diecezji wrocławskiej zadbali o domy kultu Bożego, nie szczędząc na ten cel pieniędzy oraz własnej pracy. Jednakże walec wojenny, który przeszedł przez ziemię śląską, zniszczył w różnym stopniu setki kościołów.

W gestii Kościoła znajdowały się liczne miejsca wiecznego spoczynku. „Jako zjawisko historyczne cmentarze na Śląsku przechodziły różne koleje losu, ale zawsze były odzwierciedleniem stosunku społeczeństwa do śmierci, jego kultury, obyczajowości czy zasobności materialnej” (s. 258). Do końca XVIII stulecia istniały tylko cmentarze wyznaniowe. Nekropolie katolickie znajdowały się z reguły przy kościele. Ze względów sanitarnych miejsca pochówków zaczęto lokalizować w drugiej połowie XIX w. poza miastami czy wioskami, chociaż ówczesna mentalność związana z grzebaniem zmarłych stała w wyraźnej sprzeczności z nowymi decyzjami władz miejskich. Największe problemy z zabezpieczeniem terenów na cmentarzu komunalne miały duże miasta. Sam Wrocław w 1945 r. posiadał około 40 czynnych miejsc pochówkowych. Wbrew instrukcji Kongregacji Świętego Oficjum *Cadaverum cremationis* zakazującej palenia zwłok (obowiązującej stricte do 1963 r.) zrealizowano w 1926 r. projekt krematorium radcy budowlanego R. Konwiarza na cmentarzu wrocławskim przy ul. Grabiszyńskiej. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, wiele cennych zabytków kultury sepulkralnej, często ze śladami polskości, uległo dewastacji, a jeszcze więcej zniknęło bezpowrotnie z pejzażu cmentarzy.

Bez wątpienia duszpasterstwo w omawianym okresie w archidiecezji wrocławskiej stało na wysokim poziomie we wszystkich jego sektorach. Ordynariusz zdobył miano wybitnego pasterza. Tu kwitła odnowa liturgiczna z inicjatywy krzeszowskich benedyktynów. W obliczu napięć narodowościowych przykładano dużą wagę do oczekiwanej językowych mieszanych społeczności. Rozwijała się dynamicznie aktywność katechetyczno-kaznodziejska oraz duszpasterstwo pątnicze. Ordynariusz wydawał listy pasterskie, tłumaczone na język polski. Biskupi gorliwie odwiedzali parafie rozległej archidiecezji i udzielali wiernym świętych sakramentów. Również władze kościelne nie szczędziły troski o odpowiedni poziom muzyki sakralnej, rozwój stowarzyszeń młodzieżowych, zaangażowanie młodzieży w przeżywanie tajemnic zbawienia. Kościół wrocławski nie zapominał o duszpasterstwie wśród robotników zarobkowych, przymusowych i jeńców wojennych. Prowadził to żmudne dzieło z poświęceniem i oddaniem. Ze strony szalejącego nazizmu napotykał szkany i restrykcje. Nie brakowało księży ze Śląska trudniących się ewangelizacją Polonii rozsianej nie tylko w Europie, ale też na Antypodach. Dla zapobieżenia stagnacji religijnej ordynariusz organizował

diecezjalne synody. Odbyły się one w roku 1925 i 1935. Poruszano na nich aktualne problemy pastoralne.

Ważną domeną było szkolnictwo, obejmujące szkoły powszechne, średnie oraz Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego, wchodzący w skład uczelni wyższej. Po dojściu Hitlera do władzy zaczęła się walka o szkołę katolicką, którą władze nazistowskie usiłowały wszelkimi sposobami wyrugować z przestrzeni publicznej. Dotychczas zawarte umowy między Kościołem a państwem w sprawie szkół wyznaniowych (najczęściej prowadzonych przez zakony) stawały się fikcją i były nieustannie łamane. Rozpoczął się bój o duszę młodego pokolenia, odciąganego od Boga i impregnowanego ideami narodowego socjalizmu. Kardynał Bertram stanowczo sprzeciwiał się państwowemu monopolowi szkolnemu; twierdził, że w państwie musi być miejsce na szkołę katolicką dla dzieci katolickich. Ostatecznie szkoły zakonne zostały upaństwowione, personel dydaktyczny rozproszony, edukację powierzono państwu. Atoli w latach międzywojennych Uniwersytet Wrocławski im. Fryderyka Wilhelma, mimo znacznych trudności w okresie narodowego socjalizmu, rozwijał swoją działalność dydaktyczno-naukową. Śląskie duchowieństwo nadal zdobywało wiedzę teologiczną na Wydziale Teologii Katolickiej. Uczelnia dysponowała odpowiednio wyposażonymi instytutami, prowadzonymi przez wybitnych profesorów. Liczni studenci, po ukończeniu studiów, zasilali grono kleru archidiecezji wrocławskiej. Warto nadmienić, iż studia od 1934 roku trwały w sumie 10 semestrów, z czego 8 semestrów przypadało na naukę filozofii i teologii, zaś dwa ostatnie semestry związane były z formacją ascetyczno-liturgiczno-pastoralną.

Biskup wrocławski dbał o rozwój organizacji kościelnych, którym przeświecały cele religijne, społeczno-charytatywne i kulturalno-oświatowe. Świeccy członkowie stowarzyszeń i grup pobożnościowych niejednokrotnie spieszyli księżom z pomocą w rozwiązywaniu trudnych problemów duszpasterskich w swoich parafiach w pierwszej połowie XX w. Za sprawą szczególnego zainteresowania hierarchy rozwinęła się gęsta sieć *Caritas*, prężnie działały Akcja Katolicka, różne zrzeszenia młodzieżowe, a zwłaszcza *Quickborn*, propagujący ideę trzeźwości wśród ludzi młodych. Wielu wiernych należało do stowarzyszeń kościelnych i bractw religijnych – wymienione organizacje dynamizowały kontakt człowieka z Bogiem.

Od XVI stulecia ludność Śląska była bardzo zróżnicowana pod względem wyznaniowym, kiedy fala protestantyzmu załaziła krainę nadodrzańską. Dopiero po wojnie trzydziestoletniej nastąpiła restauracja katolicyzmu dzięki odnowie trydenckiej i władzy Habsburgów, stojących na straży zasady *cuius regio eius religio*. Przejście Śląska pod panowanie protestanckich Prus spowodowało wzrost liczby wyznawców luteranizmu. Jedynie na Opolszczyźnie i Górnym Śląsku dominował żywioł polski (patrz tabela nr 29). Stosunki między obydwooma wyznaniem układały się różnie. Pod wpływem ideologii nazistowskiej szerzyło się zjawisko apostazji – przechodzenie katolików na protestantyzm, przy równoczesnych przypadkach konwersji na katolicyzm (por. tabela nr 30). Ponadto protestantyzm uległ rozbiciu na: Niemieckich Chrześcijan

(*Deutsche Christen*), którzy opowiedzieli się za narodowym socjalizmem, opartym na idei rasy i narodu, oraz Kościół Wyznający (*Bekennende Kirche*), odcinający się od narodowego Kościoła Rzeszy (*Reichkirche*). W okresie międzywojennym rodził się powoli ekumenizm. Po stronie katolickiej promotorem ruchu ekumenicznego był ks. Herman Hoffman, zaś po stronie protestanckiej – pastor Dietrich Bonhoeffer, który poniósł śmierć męczeńską z rąk nazizmu. Wojna położyła kres wszelkim poczynaniom na tej niwie.

Istotnym problemem była kwestia żydowska. Żydzi bowiem na ziemi śląskiej mieszkali już od wczesnego średniowiecza. Ślady swojej obecności zostawili w wielu dziedzinach życia zbiorowego. Ale nade wszystko odcisnęli piętno własnej inwencji w handlu, przemyśle i wolnych zawodach. Najczęściej byli kojarzeni z profesją przedsiębiorcy, handlarza, prawnika czy lekarza. Żydowski kahal dbał o zdolne dzieci, które kształcił w wymienionych zawodach. W zamian za to doznawał później od adeptów wdzięczności, realnej pomocy i obrony. Pruska konstytucja z 1850 r. nadała Żydom równouprawnienie w państwie. Z chwilą objęcia władzy przez nazistów w 1933 r. rozpoczął się najpierw etap szykan ludności wyznania mojżeszowego, później nastąpiła jej totalna eksterminacja podczas drugiej wojny światowej. „Świat przyglądał się konaniu narodu żydowskiego w szponach swastyki hitlerowskiej, a niemiecki Kościół katolicki po prostu milczał” (s. 378), dodam: jedni milczeli ze strachu, drudzy – z zaprzęstwa i wiary w nową ideologię głoszoną przez *führera* i jego zwolenników.

Autor monografii zauważył, że „dzieje Śląska bez świętych byłyby jak dzień bez słońca” (s. 378). Wszyscy święci i świątobliwi pochodzący z ziemi śląskiej stali się zwierciadłem swojej epoki, narodowości i kraju, w którym żyli, działali w duchu prawdy i miłości chrześcijańskiej, nadto cierpieli, ponosząc nawet śmierć męczeńską. Niejednokrotnie na polu postępu ludzkości więcej uczynili niż politycy, naukowcy czy ekonomiści. Własną postawą potrafili łączyć narody i zbliżać je do siebie, często wbrew hasłom modnych ideologii. Ich aktywność wymagała niekiedy heroicznej odwagi i niecodziennego hartu ducha, zwłaszcza wtedy gdy panowała wokół nędza moralna i materialna. Wielką rzeczą było podać dłoń nieprzyjaciołom tonącym w morzu egoizmu, niemoralności i nienawiści. Do ewangelicznych bohaterów śląskiego Kościoła zostali zaliczeni, między innymi: św. Edyta Stein – s. Teresa Benedykta od Krzyża, karmelitanka, bł. Maria Luiza Merkert – współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, błogosławieni: ks. Bernard Lichtenberg, ks. Józef Czempiel, ks. Emil Szramek, o. Józef Cebula, oblat Maryi Niepokalanej, o. Ludwik Mzyk, werbista i m. Maria Antonina Krotochwil, siostra szkolna de Notre – Dame, świątobliwi: ks. Andrzej Faulhaber – męczennik konfesjonau, ks. Jan Schneider – założyciel Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, ks. Robert Spiske – założyciel Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, ks. Teodor Christoph – śląski Vianney.

Podsumowując tę część monografii milenijnej, trzeba podkreślić, iż naszkicowany obraz Kościoła śląskiego z okresu pontyfikatu kardynała Adolfa Bertrama oddaje w sposób realistyczny jego szczegóły, wydobyte z czeluści historii. *Ecclesia*

Romana in Silesia raz jawi się jako *sponsa Christi sine rida*, drugim razem jako – *filia Corinthiana*. Sam zaś ordynariusz, zarządzający ogromną metropolią wrocławską, jest dzieckiem swoich czasów i niemieckiego porządku, człowiekiem wielkiego formatu w dobie spokoju, bojaźliwym w chwilach opresji. W każdym razie ocena jego pociągnięć duszpasterskich nie należy do jednoznacznych; inaczej ocenia się zachowania w sytuacjach, gdy wokół panuje dobrobyt i pokój, a jeszcze inaczej, gdy za szczelnie zamkniętymi oknami domów rozlegają się rozpaczliwe głosy poniżanych, maltretowanych i mordowanych. Wiadomo, że wszędobylski terror nie zawsze kreuje bohaterów, raczej, łamiąc kręgosłupy moralne, sprzyja kolaboracji i milczeniu. W edycji poświęconej epoce bertramowskiej Autor zakończył opis dziejów wrocławskiego Kościoła na ostatnich dniach drugiej wojny światowej, która przewróciła Europę do góry nogami. Na Ziemię Odzyskane wkrótce zaczną przybywać Polacy...i co dalej?

Mieczysław Kuriański

Poczet biskupów warmińskich. Red. Stanisław Achremczyk, Olsztyn 2008, ss. 510.

Ukazanie się nowego *Pocztu biskupów warmińskich* to ważne wydarzenie na rynku wydawnictw historycznych. Ciekawa historia Warmii, jej skomplikowane losy i bogactwo różnych kultur jakie wpłynęły na ukształtowanie się tej pięknej krainy, a także jej specyfika ustrojowa w czasach istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, powodują, że dzieło o biskupach warmińskich zaplanowane miało zapewne miejsce w każdej bibliotece, zarówno historyka profesjonalisty jak i amatora, a także każdego mieszkańca Warmii dumnego ze swojej małej ojczyzny. Każdego wreszcie zainteresowanego historią Polski i Europy. Warmia bowiem to kraina, której liczne doświadczenia dziejowe i bogactwo kulturowe stanowią ważną część europejskiego dziedzictwa. Liczne zabytki, dokonania ludzi przez wieki żyjących na tych terenach lub stąd się wywodzących, wreszcie piękno przyrody, świadczą o wyjątkowości tej ziemi.

Warto było więc podjąć trud opracowania nowego zbioru żywotów biskupów warmińskich, zwłaszcza, że byli oni nie tylko pasterzami warmińskiej diecezji, ale także władcami świeckimi dominium warmińskiego. Pierwszy *Poczet biskupów warmińskich*¹ powstał już w 1994 r. i wydany był, podobnie jak omawiane właśnie dzieło, przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Obecny poczet nawiązujący do poprzedniego, został wydany przez tę samą instytucję, pod redakcją Stanisława Achremczyka, który był jednym z autorów poprzedniej wersji. Trudu napisania biogramów podjęli się poza Stanisławem Achremczykiem, inni znani historycy warmińscy lub z Warmią związani naukowo. Tu na pierwszym miejscu na-

¹ S. Achremczyk, R. Marcinkowski, J. Przeracki, *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 1994.